

Andrzej Delorme¹

DLACZEGO AUTENTYCZNIE SPOŁECZNY RUCH EKOLOGICZNY POWSTAŁ W KRAKOWIE

Z początkiem lat 90. XX w. podawano, że aglomeracja krakowska jest jedną z najbardziej zagrożonych w kraju, ponieważ liczne zakłady przemysłowe (wskazano nowohucki kombinat metalurgiczny i hutę aluminium w Skawinie, elektrociepłownię Łęg oraz zakłady sodowe i farmaceutyczne) silnie zanieczyszczają powietrze, gleby i wody. Tamtejsze powietrze zawierać ma tylko 18-19% tlenu (wobec prawidłowych 21%), a za to obecne są w nim tlenek węgla (sama Huta im. Lenina miała go emitować ponad 600 tys. ton rocznie), dwutlenek siarki, tlenki azotu i metale ciężkie. Gleby są silnie zakwaszone, a Wisła na całym jej biegu przez aglomerację krakowską niesie znaczne ilości różnych chemicznych zanieczyszczeń i wody jej nie odpowiadają żadnej klasie czystości². Ta zła sytuacja ekologiczna ukształtowała się jeszcze w PRL-u, którego upadek usunął dopiero wszelkie przeszkody badania i upowszechniania wiedzy o tej sytuacji. Już w okresie „16 miesięcy” Solidarności zaczęło się ujawnianie i upublicznianie katastrofalnych rozmiarów dokonanych w PRL zniszczeń środowiska, czego nie był w stanie na długo zahamować ogłoszony z końcem 1981 r. stan wojenny. Obraz spustoszeń ekologicznych znalazł jak najbardziej oficjalne potwierdzenie przez wyróżnienie w 1983 r. 27 obszarów ekologicznego zagrożenia przy zastosowaniu alternatywnych kryteriów: 1) przekroczenia dopuszczalnych poziomów zanieczyszczeń co najmniej dwóch składników środowiska albo 2) wielokrotnego lub szczególnie uciążliwego przekroczenia nawet jednego składnika³.

¹ Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

² Zob. A. Mierzwiński, *1000 słów o ekologii i ochronie środowiska*, Warszawa 1991, hasło: „Aglomeracja krakowska”, w którym w zwięzły sposób scharakteryzowano dramatyczną sytuację ekologiczną w Krakowie, jaka istniała w chwili upadku PRL.

³ Zob. *Obszary zagrożenia ekologicznego w Polsce w latach 1983 i 1990*, Warszawa 1992, s. 6-10. Stosowne obwieszczenie ukazało się w załączniku nr 4 do uchwały Rady Ministrów z 4 marca 1983 r. w sprawie Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego.

Wśród tych oficjalnie wyróżnionych 27 obszarów cztery uznawano już nieoficjalnie za szczególnie zdegradowane i określano obszarami ekologicznej klęski. Znalazł się wśród nich także zespół miejski Krakowa⁴.

Pierwszą publiczną enuncjacją wskazującą na katastrofalną sytuację ekologiczną Krakowa był Duszpasterski Dokument Synodu Archidiecezji Krakowskiej uchwalony 8 maja 1979 r. w Mogile⁵. Wskazano w nim, że nadmierne uprzemysłowienie rejonu Krakowa przyczynia się do zagrożenia istotnych elementów narodowej tożsamości: zabytków historii i kultury oraz krajobrazu⁶. Później – już do samego końca PRL – podobnych enuncjacji niosących miazdzącą krytykę rozwijania przemysłu ciężkiego w Krakowie pojawiło się więcej⁷.

Ta dotkliwa ekologiczna klęska, która spadła na Kraków, była całkowicie dziełem ludzi i to dziełem uwarunkowanym okolicznościami osadzonymi w polityce. Polska po II wojnie światowej popadła w polityczną zależność od Związku Radzieckiego, który narzucił jej (jak i innym krajom Europy Wschodniej) swój system polityczny z ukształtowanym przez Stalina modelem gospodarki. Modelem zmierzającym do jednego w istocie celu: tworzenia militarnej siły dla umacniania i rozszerzania władzy totalitarnego państwa, co wyrażało się m.in. w trwałym priorytecie rozwoju przemysłu ciężkiego jako podstawy zbrojeń⁸. Właściwa temu modelowi uprzemysłowienia dominacja produkcji węgla i innych surowców energetycznych, stali oraz metali, wielkotonażowej chemii oraz maszyn ekstremalnie obciążała środowisko. Oprócz tego Związek Radziecki uzależnionym od siebie niewielkim obszarem europejskim krajom narzucał swoje rozwiązania techniczne i technologie, a nawet całe projekty urządzeń produkcyjnych czy nawet zakładów przemysłowych, nie licząc się zupełnie z tzw. efektem skali. Przy tym rozwiązania te były często technicznie przestarzałe. Efektem tego była katastrofalna niszczylielskość takiej gospodarki dla przyrody, budowli oraz infrastruktury, a także samych ludzi. Toteż skutki ekologiczne komunizmu okazały się wiele gorsze od tych, które powodował system rynkowy, a co w pełni ujawniało się dopiero po upadku komunizmu. Wskazał na to w swojej znanej książce były wiceprezydent USA Al Gore⁹.

⁴ Zob. E. Pyłka-Gutowska, *Ekologia z ochroną środowiska*, Warszawa 1999, s. 210-212.

⁵ *Odpowiedzialność chrześcijan za budowę i odnowienie świata oraz aneks O ochronie środowiska*, „Znak” 1981, z. 45.

⁶ *Ibidem*, s. 657.

⁷ Opracowania, raporty i dokumenty publiczne dotyczące sytuacji ekologicznej w Polsce, które pojawiły się do końca lat 80., akcentowały szczególnie dramatyczną sytuację Krakowa. Jako ostatni uczynił to List pasterski Episkopatu Polski na temat ochrony środowiska z 2 maja 1989 r., alarmujący, że „Niszcząca pomniki narodowej kultury ze starym Krakowem na czele”. Swego rodzaju podsumowaniem tego alarmowania opinii publicznej katastrofą ekologiczną Krakowa był wydany staraniem PKE zbiorowy tom *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. M. Gumińska, A. DeLorme, Kraków 1990, oparty głównie na materiałach sesji pod takim samym tytułem, która odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim 2 i 3 czerwca 1989 r. Opublikowane w nim prace i inne materiały (m.in. dokumenty i zdjęcia) ukazały w miarę najpełniej sytuację ekologiczną rejonu Krakowa wraz z jej uwarunkowaniami, w postaci, jaką uzyskała pod koniec PRL.

⁸ Budowano gospodarkę jałową z punktu widzenia potrzeb oraz interesów ludności, gospodarkę permanentnych i pogłębiających się niedoborów wszystkiego, co służyło ludzkim potrzebom. Gospodarka PRL stanowiła składnik większego systemu, jaki stanowił polityczno-militarny blok państw zdominowanych przez Związek Radziecki, a którego celem było narzucenie tej dominacji reszcie świata (zob. S. Kurowski, *Polityka gospodarza PRL*, Warszawa 1990, s. 340).

⁹ A. Gore, *Ziemia na krawędzi*, przekł. G. Dzierdziuk-Kraśniewska, Warszawa 1996, s. 147, 184.

Skutki tej, już ze swej istoty tak ekologicznie obciążającej, industrializacji stawały się katastrofalne w wyniku wadliwych decyzji lokalizacyjnych. Tak było właśnie w przypadku umiejscowienia w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa surowcowej metalurgii żelaza i stali wraz z produkcją koksu i cementu, a wkrótce jeszcze produkcji aluminium z zasilającym ją wielkim zakładem energetycznym. W szczególności u podstaw tej pierwszej lokalizacji, która też złowrogo zaciążyła nad losem Krakowa, leżały względy natury pozaekonomicznej, a nawet – jak można by zasadnie powiedzieć – pozaracjonalnej (wręcz irracjonalnej).

Okoliczności tej lokalizacji nie są do końca jasne: w każdym razie istotna w podjęciu o niej decyzji rola przypadła specjalistom radzieckim¹⁰. Inwestycja ta zogniskowała w sobie całe zło, absurdalność i nieracjonalność komunistycznej gospodarki, zdominowanej przez politykę oraz ideologiczne fantasmagorie. Komunistyczna władza bowiem okrzyknęła Kraków „siedliskiem reakcji, klerykalizmu i wstecznictwa” (jak głosiły enuncjacje przedstawicieli nowej władzy oraz ówczesnej służalczej wobec niej propagandy), co miało się przede wszystkim wyrazić w niekorzystnych dla tej władzy wynikach referendum w 1946 r. oraz wyborów w roku 1947. Stan taki należało jak najprędzej zmienić, lokując w mieście wielki kombinat metalurgiczny, zasilający społeczność miasta „wielkoprzemysłową klasą robotniczą”, która miała odmienić ideowo-polityczne oblicze tej społeczności. Jedną bowiem z komunistycznych fantasmagorii głosiła, że klasa ta będzie najpewniejszą podporą komunistycznej władzy. Znane powszechnie okoliczności upadku komunizmu w Polsce wykazały, że był to jedynie propagandowy mit. Kombinat wzniesiono z dala od złóż rudy i węgla, wymagających zatem kosztownego dowozu koleją (gdym już ich dostawa bywa konieczna, wielkie huty lokalizuje się w portach morskich lub śródlądowych), a do tego jeszcze z koniecznością przeładunku rud w „suchym porcie” Żurwica-Medyka – będącym ponoć osobliwością na skalę światową (!). Wytknął to po latach Edward Gierek, tłumacząc się ze swej decyzji doprowadzenia kolei szerokotorowej do Huty Katowice¹¹.

Kombinat z towarzyszącą mu dzielnicą Nową Hutą zlokalizowano na najlepszych w kraju glebach lessowych z wysoko rozwiniętą gospodarką rolną, w tym ogrodniczą; glebach za to trudnych do zabudowy. Pomijając nawet – wtedy jeszcze słabo dostrzegany (choć niektórzy już go dostrzegali, o czym niżej)¹² – ekologiczny aspekt tej lokalizacji, urągała ona elementarnej racjonalności, stanowiąc przypadek skrajnego woluntaryzmu, częstego w komunistycznej gospodarce¹³.

¹⁰Zob. M. Raczyński, *O dziejach lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem*, [w:] *Kłeska ekologiczna Krakowa*, s. 78.

¹¹W rozmowie z J. Rolickim w drugim wywiadzie-rzecz: J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika*, Warszawa 1990, s. 123.

¹²Zob. M. Poczobutt-Odlanicki [et al.], *Jak Kraków bronił się przed wielką metalurgią*, [w:] *Kłeska ekologiczna Krakowa*, s. 89-90; tam też wspomniano o podjętej próbie ratowania choćby samych najwyższej jakości gleb, przenosząc je w inne miejsce, co również rozbiło się o bezmiar arogancji ówczesnej władzy. Katastrofalność tej lokalizacji dostrzegł również gen. Józef Kuropieska – znana ofiara stalinowskich czystek w Wojsku Polskim – który jeszcze przed swym uwięzieniem próbował zainicjować akcję przeciwko tej (o)błędnej lokalizacji, o czym wspominał po latach (J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988, s. 10-12).

¹³Na właściwy tej gospodarce woluntaryzm wskazywał m.in. Kurowski, określając go zarazem jako postępowanie władzy państwowej w planowaniu czy w polityce gospodarczej nierespektujące praw ekonomicznych,

Lokalizacja ta wywołała wysoce nieprzychylnie reakcje mieszkańców Krakowa. Przeciwnie jej były kręgi inteligencji, świadome niesionych przez nią licznych niekorzyści i zagrożeń, ale sprzeciw, posuwający się nawet do oporu wobec realizowanej budowy, występował ze strony rugowanych barbarzyńsko z ojcowizny podkrakowskich rolników¹⁴.

Swoistego świadectwa sprzeciwów oraz innych przejawów niechęci do uprzemysławiania Krakowa na siłę dostarczają nawet propagandowe utwory sławiące „Wielką Budowę” – jak wówczas określano sztandarową inwestycję planu sześcioletniego („Cały Naród Buduje Nową Hutę” – wołały propagandowe afisze w tamtych latach). Powieść agitacyjna Mariana Brandysa *Początek opowieści* zaczyna się od sceny narady, na której dyrektor huty w budowie gromi ostro jakichś uczonych krytycznie do niej nastawionych, jednak przy pełnym przemilczeniu treści ich argumentów. W panegirycznym wierszu *Plomień nad Wisłą* Jalu Kurek krytykuje też „panów profesorów” ze „stołeczno-królewskiego grodu” za „ciasnotę, duchotę, zgniliznę i smród” – na co sobie zasłużyli zapewne swymi sprzeciwami wobec lokalizacji huty. A głośny niegdyś krakowski komunistyczny literat Adam Polewka szydził z krakowskiego „kołtuna” zmartwionego, „że huta będzie zadymiać miasto i że okopci stare, czcigodne mury”¹⁵. Przypomniane okoliczności świadczą o tym, że opinia społeczna, o ile tylko mogła się jakoś ujawnić, była zdecydowanie przeciwna budowie huty w Krakowie, będąc świadomą niesionych przez taki zakład katastrofalnych zagrożeń.

Zło, które przyniosła miastu ta ze wszech miar chybiona lokalizacja, to nie tylko agresywne chemicznie toksyczne emisje gazów i pyłów do atmosfery, niszczące zabytkowe budowle (jak choćby złote pokrycie Kaplicy Zygmuntowskiej katedry na Wawelu) i miejscową przyrodę, zdrowie ludzi oraz obniżające jakość ich życia. To także rozległe i głęboko sięgające deformacje architektoniczne i urbanistyczne przestrzeni miejskiej oraz jej zaśmiecanie architekturą wielkogabarytową instalacji przemysłowych rujnujących historyczne krajobrazy (jak np. komin i wieże chłodnicze Elektrociepłowni Łęg jako tło sylwety Wawelu) oraz przeraźliwe „kamienne pustynie” blokowisk, niszczące psychicznie ich użytkowników¹⁶. Do katastrofalnych następstw „socjalistycznego uprzemysłowienia” Krakowa należy też nadmierny wzrost liczby jego mieszkańców (plaga przeludnienia miasta)¹⁷. Nienawistny komunistom historyczny Kraków miał się bowiem „roztopić” w wielkiej aglomeracji

czyli reguł wynikających z zasady gospodarności (maksymalizacji lub minimalizacji tzw. funkcji wyboru); zob. S. Kurowski, *op. cit.*, s. 22-23.

¹⁴Co odnotowano nawet w apologetycznej wobec budowy huty *Kronice Nowej Huty* (T. Gołaszewski, *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia Działu Projektu Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopięcowej*, Kraków 1955).

¹⁵O tym swoistym „odbiciu” niechęci społeczeństwa do uprzemysławiania Krakowa na stalinowską modłę właśnie w propagandzie lansującej to uprzemysłowienie pisałem w pracy *Stalinowska industrializacja przyczyną klęski ekologicznej Krakowa*, [w:] *Klęska ekologiczna Krakowa*, s. 41-42.

¹⁶Na co m.in. zwracał uwagę dokument *Odpowiedzialność chrześcijan...*, s. 659.

¹⁷Wskazuje na tę okoliczność A. Basista, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa-Kraków 2001, s. 107.

miejsko-przemysłowej, co pełna arogancji i buty propaganda tamtych lat wyrażała futurystyczną wizją „Krakowa koło Nowej Huty”¹⁸.

Nie tylko wadliwe uprzemysłowienie niszczyło miasto i upośledzało życie jego mieszkańców. Obszar ten był także odbiorcą wielu zanieczyszczeń z sąsiednich, również nadmiernie uprzemysłowionych rejonów: Górnego Śląska, Jaworzna, Oświęcimia, Chrzanowa, Trzebini i Sierszy. Poza emisją zanieczyszczeń powietrza zagrażały aglomeracji krakowskiej zanieczyszczenia wód niesione przez Wisłę, płynącą w swym górnym biegu skrajem Górnego Śląska oraz przejmującą ze swych dopływów tamtejsze ścieki przemysłowe. Warto przypomnieć dość już dawne, wielkie skażenie Wisły fenolem w 1953 r., które pozbawiło Kraków zdatnej do picia wody, czerpanej dotąd z wiślanego ujęcia¹⁹. Była to tak wielka katastrofa ekologiczna (wówczas określenia tego jeszcze nie używano), tak powszechnie odczuwalna i dostrzegalna, że nie było możliwe jej ukrycie czy przemilczenie. Najpełniejszą i najcelniejszą relację o tym wydarzeniu przekazał nieoceniony świadek historii tamtych lat, Leopold Tyrmand, w *Dzienniku 1954*. Pod datą 6 marca odnotowuje trwające już od kilku miesięcy skażenie fenolem wody czerpanej w Krakowie z Wisły. Ludzie czerpią wodę z podwórkowych studni oraz kopiają nowe, a w mieście panuje nastrój epidemii albo obłączenia. Źródłem zatrucia były zakłady przemysłowe Górnego Śląska i dorzecza górnej Wisły, a wśród nich wielki zakład chemiczny w Oświęcimiu-Dworach. Mimo trwania takiej sytuacji przez kilka miesięcy i tego, że była powszechnie dostrzegalna, czynniki oficjalne o niej milczały. Jak pisze autor, przerwała to milczenie „Trybuna Ludu”, ale sprawę bagatelizowała i sprowadziła jej powody do przypadku czy drobnego niedopatrzania. Brak też jakichkolwiek opinii lekarskich o możliwych tego skutkach dla zdrowia ludności, mimo że zdaniem profesorów krakowskiej medycyny, skutki zdrowotne mogły być wręcz katastrofalne. W konkluzji swej relacji autor stwierdza, że winien temu jest system komunistyczny, który – poza wszystkim innym – likwidując wolność prasy, blokuje możliwości wczesnego ostrzeżenia przed różnymi możliwymi zagrożeniami²⁰.

Panujący wówczas w kraju reżym totalitarny uniemożliwiał uzyskanie jakiegokolwiek wiedzy o rzeczywistych rozmiarach tej ewidentnej katastrofy ekologicznej, która dotknęła praktycznie całą ludność dużego miasta. Wystąpiła ona prawie równocześnie z takimi głośnymi katastrofami, jak wielki smog w Londynie w grudniu

¹⁸ Więcej o tym, w szczególności o pewnym podobieństwie tej polityki wobec Krakowa do hitlerowskiego tzw. planu Pabsta wobec Warszawy, piszę w eseju *Komunizm wrogi ludziom, przyrodzie, przestrzeni*, [w:] *Reguły i działania. Księga Jubileuszowa dla Prof. Janusza Goćkowskiego*, Pułtusk 2005.

¹⁹ Wymusiło likwidację ujęcia wody dla Krakowa na Wiśle oraz budowy nowych ujęć na jej małych dopływach, a w dalszej perspektywie – budowy ujęcia na Rabie koło Dobczyc (zob. W. Boniecki, *Ekonomiczne skutki działalności człowieka w przyrodzie*, [w:] *Człowiek przeciwko sobie?*, wyd. II, Warszawa 1986, s. 366). Informacja o tym skażeniu pojawia się w polskim piśmiennictwie zoologicznym raczej rzadko i to tylko w postaci krótkich wzmianek (np. T. Mierzwiński, *op. cit.*, hasło „fenol”).

²⁰ Zob. L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 1995, s. 240-241. Także Maria Dąbrowska wspominała o tym skażeniu dwukrotnie (w roku 1956 i 1959, więc jako o czymś z niedawnej przeszłości) oraz bardzo ubolewała z powodu fenolu, który nadal truje Wisłę i wodę w Krakowie (zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, oprac. T. Drewnowski, t. 3, Warszawa 1996, s. 69 i 384). Natomiast o skażeniu Wisły brak jakiegokolwiek wzmianki w *Kartkach z PRL. Ludzie – fakty – wydarzenia* (pod red. W. Władyki, t. 1: 1944-1970, Warszawa 2005); gdy mowa o początkowych miesiącach 1954 r., cytowany jest często *Dziennik Tyrmanda*, prowadzony przez niego tylko przez pierwsze trzy miesiące 1954 r., a 6 marca zapisał w nim: „Od paru miesięcy Wisła pod Krakowem jest zatruta”.

1952 r. czy trwające kilka lat (które upłynęły, zanim się zorientowano, co naprawdę zaszło) skażenie wód japońskiej zatoki Minamata. Obie te katastrofy pociągnęły za sobą ofiary śmiertelne (nad zatoką Minamata także liczne przypadki kalectwa). Wydarzyły się one jednak w wolnym świecie, nie było zatem przeszkód w dostępie do informacji.

Te katastrofy oraz wiele innych, już o mniejszej skali i o mniej dramatycznych skutkach, przyczyniły się do zainteresowania się opinii publicznej wolnych krajów sprawami środowiska życia ludzi (jak się przyjęło mówić – środowiska naturalnego). Efektem tego stało się zainteresowanie Organizacji Narodów Zjednoczonych problematyką zagrożeń środowiska naturalnego oraz zlecenie przez nią stosownych badań. Rezultaty tych badań zostały ogłoszone 26 maja 1969 r. przez sekretarza generalnego ONZ U Thanta jako raport pt. *Człowiek i jego środowisko*. Natomiast niewątpliwie wielka katastrofa ekologiczna, jaką było opisane tu skażenie Wisły fenolem, narażenie mieszkańców Krakowa na spożywanie tej wody, zanim zdołali się zorientować co do zaistniałego zagrożenia, a w końcu stopniowe sięganie po nowe źródła zaopatrzenia miasta w wodę, pozostały światu zupełnie nieznanymi, a i w Polsce zdołano obieg informacji o tym skutecznie wytłumaczyć. Nic więc nie wiadomo na temat tego, jaki był wpływ skażenia na zdrowie populacji Krakowa, a mógł być zarówno rozległy (wody tej używali prawie wszyscy mieszkańcy aglomeracji), jak i długotrwały. W ten sposób to dramatyczne wydarzenie totalitarna władza zdołała zepchnąć na margines szybko gasnącej pamięci społeczeństwa. Stąd ta pierwsza wielka katastrofa ekologiczna w Polsce pozostała światu nieznaną, a były przecież wszelkie podstawy, żeby znalazła się w jednym szeregu obok takich jak wspomniane: smog londyński oraz skażenie zatoki Minamata, a także podobne wydarzenia z lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Wszystkie one zainspirowały powstanie raportu U Thanta, a także były w jego treści wspomniane. Skądinąd przypomniane tu skażenie górnej Wisły byłoby warte podjęcia studiów historycznych.

Znany współczesny pisarz ukraiński, pochodzący z Iwanofrankowska (dawnego Stanisławowa) Juryj Andruchowycz – akcentujący mocno przynależność swej „małej ojczyzny” do cywilizacji europejskiej – skarży się, że wpływ tej cywilizacji naruszyła tam inwazja komunistycznego barbarzyństwa. Przyrównał tę inwazję do apokalipsy, która we wrześniu 1939 r. runęła na obszar niegdyś przynależny do wysoce ucywilizowanej europejskiej monarchii Habsburgów, w rezultacie czego

O dzisiejszym Lwowie i Stanisławowie (jak też o Stryju, Drohobyczu czy Buczaczu) rzeczywiście można pisać jako o ruinie, królestwie śmierci, zapomnienia i wszechwładnego Chama²¹.

Apokalipsa jest tutaj trafną metaforą i podążając za nią, można rzec, że po upływie zaledwie kilku lat pochłonęła resztę ziem polskich, degradując je wszechstronnie i narzucając ich mieszkańcom pełną opresji egzystencję. Szczególnie złowrogie oblicze przybrała ta apokalipsa w Krakowie (także przecież mieście dawnej monarchii Habsburgów), gdzie do właściwej systemowi komunistycznemu opresyj-

²¹J. Andruchowycz, *ERZ-HERZ-PERC. Eseje*, Warszawa-Izabelin 1996, s. 13.

ności polityczno-społecznej i ekonomiczno-bytowej doszły jeszcze dotkliwie uciążliwości spowodowane katastrofalną degradacją ekologiczną.

Sugestywny opis przejawów tej ekologicznej apokalipsy, która za PRL dotknęła Kraków, znaleźć można w *Dziejach Krakowa* w tomie 6 – *Kraków w latach 1945-1989*. Podano tam uszczegółowione dane o zagrożeniach ekologicznych w aglomeracji krakowskiej, które tylko sygnalizowało słownikowe hasło dotyczące tej aglomeracji. Wśród dużych miast Polski Kraków przodował w degradacji środowiska. W 1987 r. ilość emitowanych tam pyłów wyniosła (w tys. ton) 99,9 (dla porównania: w Warszawie 96,8, a w Poznaniu 9,8). Emisja gazów (na 1 km² w tonach) w Krakowie wynosiła 1654 (w Warszawie 219, w Poznaniu 78). Zanieczyszczone były powietrze, woda, gleba, przy czym w tych ostatnich zawartość metali ciężkich przekraczała nawet 20-krotnie dopuszczalne poziomy. Największym źródłem zanieczyszczeń była Huta im. Lenina (zresztą największe źródło zanieczyszczeń w kraju). Dołączały do niej huta aluminium w Skawinie, a z zakładów dawniejszych – ale w PRL znacznie rozbudowanych – Bonarka, Zakłady Sodowe oraz inne mniejsze. Powszechnie dostrzegalna była stale unosząca się nad miastem chmura pyłów i gazów. Niekiedy przyczyniało się to nawet do zmniejszania widoczności na drodze w kierunku Sandomierza (biegnącej koło Huty im. Lenina). W skażonym powietrzu obecne były groźne dla zdrowia ludzi oraz miejskich zabytków: dwutlenek siarki, siarczany, tlenki azotu i fluorowodór. Mieszkańcy skarżyli się na brudne śniegi, rdzawe pyły na chodnikach i jezdniach, wciskające się nawet do mieszkań. Brud i zniszczenia były wszędzie widoczne. Niekiedy nawet ówczesne władze próbowały jakoś reagować na rozpaczliwą sytuację miasta, były to jednak działania nieskuteczne, w głównej mierze pozorowane. Wieści o katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa biegły w świat i można je było znaleźć w zachodnich przewodnikach turystycznych czy nawet w podręcznikach szkolnych w krajach EWG²².

Przypomniane tutaj w skrócie dość zresztą znane sprawy dotyczące (o)błądne go zlokalizowania w Krakowie surowcowej metalurgii oraz dalszej rozbudowy jej mocy produkcyjnej (głównie za czasów „14 lat” Gomułki oraz początków Gierka, rekord produkcji stali – 6,7 mln. ton, padł w 1977 r.) zaczęły się jeszcze długo przed ogłoszeniem raportu U Thanta. A w raporcie tym znalazł się taki oto fragment:

Miejsca i zabytki historyczne, stanowiące element środowiska stworzonego przez człowieka, posiadają znaczenie, którego nie wolno nie doceniać. Ich kulturalna i społeczna wartość dla ludzi, którzy się z nimi stykają, jak również dla całej ludzkości, jest oczywista i ich ochrona zasługuje na uwagę społeczności międzynarodowej na równi z ochroną środowiska naturalnego²³.

Jest on potwierdzeniem przez najważniejszą instancję polityczną świata potrzeby ochrony środowiska przyrodniczego ludzi (ekosystemu ziemskiego) wraz z wytworami kultury materialnej, tworzących dopiero łącznie przyjazne ludziom

²² Zob. A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945-1989*, Kraków 2004, s. 49-58.

²³ *Człowiek i jego środowisko. Raport sekretarza generalnego ONZ U Thanta z 26 maja 1969 r.*, [w:] *Dajcie szansę Ziemi*, wyb. J. Zieliński, Warszawa 1971, s. 240.

środowisko ich życia. Postulat ten, bynajmniej nienowy, był oczywisty już przed laty dla przeciwników uprzemysłowienia Krakowa na stalinowską modłę, natomiast negowali go z pełną premedytacją ówcześni polityczni decydenci.

Przypomniane najważniejsze okoliczności powojennego uprzemysłowienia Krakowa wyjaśniają, dlaczego właśnie tutaj – w tak ciężko dotkniętym ekologiczną apokalipsą mieście – narodził się pierwszy autentycznie społeczny ruch ekologiczny w Polsce. Na ujawniony w sierpniu 1980 r. ostry wielopłaszczyznowy kryzys systemu komunistycznego dotknięte ekologiczną traumą inteligentkie środowiska Krakowa zareagowały powołaniem pierwszej autentycznie społecznej organizacji obrońców środowiska: Polskiego Klubu Ekologicznego (PKE)²⁴. Ruchy ekologiczne w Polsce, w tym także PKE, były już przedmiotem badawczych ujęć i analiz o różnym stopniu pogłębienia²⁵ (PKE ciągle jednak nie doczekał się zadowalającej historyczno-socjologicznej monografii). W niniejszym artykule zamiarem moim było jedynie przypomnienie i silne zaakcentowanie tego, że Kraków stał się najbardziej przez PRL poszkodowanym ekologicznie polskim miastem i że ta właśnie okoliczność legła u podstaw zapoczątkowania tam polskiego ruchu ekologicznego.

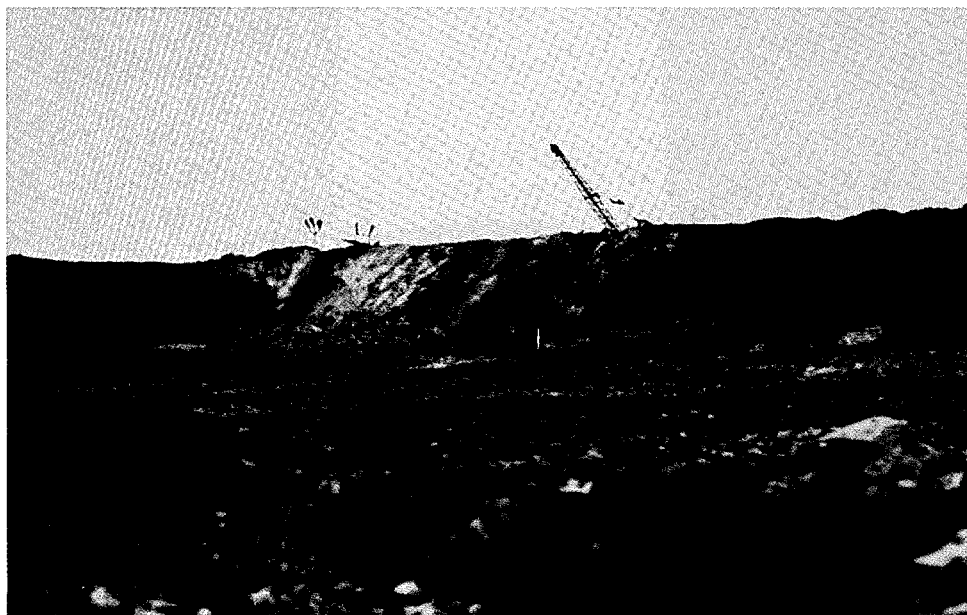
²⁴Zob. A. Chwalba, *op. cit.*, s. 54-55; J. Hrynkiewicz, *Zieloni. Studia nad ruchem ekologicznym w Polsce 1980-1989*, Warszawa 1990, s. 114-115, 147. Na związek degradacji ekologicznej Krakowa z powstaniem tam – przy sprzyjającej sytuacji politycznej – społecznego ruchu ekologicznego wskazali obaj wyżej wspomniani autorzy, a J. Hrynkiewicz przypomina też żywą w środowisku krakowskim tradycję takich znanych obrońców przyrody, jak Władysław Szafer i Walery Goetel.

²⁵Np. P. Gliński, *Polscy Zieloni*, Warszawa 1996; jest to jak dotąd największa polska monografia poświęcona ruchom ekologicznym.



Huta im. Lenina – widok ogólny z końca lat 70. XX w. W tamtych latach największy i najgorzej zlokalizowany zakład przemysłowy w Polsce, który przesądził o głębokiej degradacji ekologicznej, przestrzennej i cywilizacyjnej Krakowa, najważniejszego w Polsce skupiska zabytków i ośrodka nauki, i narodowej kultury.

Fot. Mirosław Stankiewicz



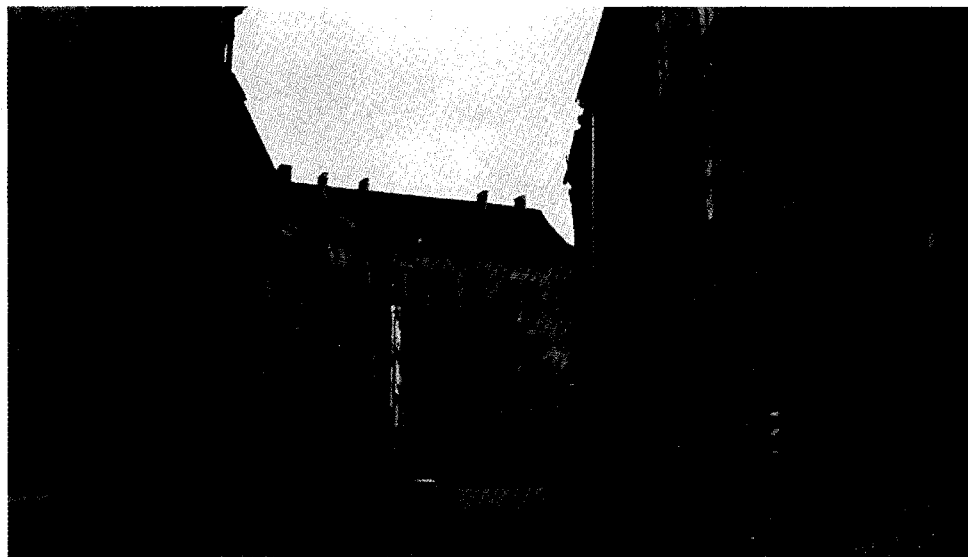
Wysypisko hutniczych żużli, które pokryło ponad 360 ha najlepszych w Polsce lessowych gleb. Stan z lat 70. XX w.

Fot. Kaj Romeyko-Hurko



Skorodowane wskutek przemysłowych skażeń powietrza maskarony na attyce krakowskich Sukiennic. Stan z lat 70. XX w.

Fot. Kaj Romeyko-Hurko



Zniszczone wskutek opadu sadzy i kwaśnego smogu fasady zabytkowych kamieniczek przy ulicy Kanoniczej. Stan z lat 70. XX w.

Fot. Kaj Romeyko-Hurko